

Agnieszka Witkowska-Krych

Uniwersytet Warszawski, Instytut Kultury Polskiej
<https://orcid.org/0000-0001-8510-9475>
a.witkowska-krych@uw.edu.pl

Joanna Beata Michlic, *Piętno Zagłady. Wojenna i powojenna historia oraz pamięć żydowskich dzieci ocalałych w Polsce*, tłum. Adam Musiał, Warszawa: ŻIH, 2020, 276 s.

Książka autorstwa Joanny Beaty Michlic, pracującej na co dzień w University College of London, zatytułowana *Piętno Zagłady. Wojenna i powojenna historia oraz pamięć żydowskich dzieci ocalałych w Polsce*, jest, o czym zresztą wprost pisze sama autorka, zbiorem pięciu artykułów opublikowanych po angielsku w ciągu dwóch pierwszych dekad XXI w., poszerzonych, na nowo opracowanych i teraz przetłumaczonych na język polski (tłumaczem jest Adam Musiał). Dzieło dotyczy kwestii ratowania dzieci żydowskich, okoliczności ich okupacyjnego przetrwania, a także powojennych przeżyć, wyborów tożsamościowych oraz pamięci czasu Zagłady. Wpisuje się w nurt badań nie tylko nad przeszłością, ale również nad traumą i jej późniejszym przeżywaniem. Nadany publikacji tytuł – niezwykle trafny – na te dalekosiężne konsekwencje wyraźnie wskazuje. Doświadczenie Zagłady jest piętnem, którego nie można się pozbyć. A piętno to – zupełnie jak w dawnych wiekach, wtedy jeszcze w wersji całkowicie fizycznej i namacalnej – jest symbolem zniewolenia.

Właściwa treść publikacji jest poprzedzona obszernym wstępem, w którym poza przedstawieniem motywacji do ponownego opublikowania już wcześniej znanych tekstów została nakreślona także mapa źródeł i opracowań przydatnych do badań nad żydowskim dzieciństwem w czasie Zagłady.

Pierwszy rozdział, który po trosze powtarza informacje zawarte we wstępie, jest poświęcony historii badań nad ocalałymi żydowskimi dziećmi. Stanowi bazę dla dalszych rozważań, ponieważ pozwala zorientować się nie tylko w kwestii ważnych prac o charakterze *stricte* historycznym, lecz także zwraca uwagę na inne dziedziny humanistyki, takie jak chociażby psychologia czy socjologia. Wskazówki bibliograficzne, których udziela tutaj autorka, osadzają całą publikację w szerszym kontekście humanistycznym. Jest to również miejsce, w którym Joanna Beata Michlic wzmacnia kilka istotnych założeń, formułuje garść nowych, a zarazem obala kilka popularnych koncepcji dotyczących Zagłady. Po pierwsze, podkreśla, że Szoa jest historią bez zakończenia i ma ciągły wpływ na wydarzenia, które następowały wiele lat po zakończeniu wojny. Po drugie, za innymi badaczami wskazuje, że rzetelna i pogłębiona analiza dziecięcych relacji

kwestionuje tradycje heroiczne i martyrologiczne, których dominantą były cliwość i sentymentalizm, w rezultacie czego najmłodszych traktowano jako ofiary pozbawione własnego głosu. Trzecią i ostatnią sprawą jest konstatacja autorki, że dzieci istotnie w wielu wypadkach były bezbronne i całkowicie zależne od swoich opiekunów. Co jednak ważne, ta bezbronność i łączące się z nią poczucie osierocenia trwały także po wyzwoleniu. Niezrozumienie przez dorosłych, częsty brak akceptacji ze strony zarówno nieżydowskich opiekunów, jak i często innych ocalonych dzieci prowadził do przekonania o inności. A tymczasem, na co zwraca uwagę autorka, każde uratowane dziecko – przynajmniej deklaratywnie – miało być przecież załącznikiem odbudowy nowego, wspólnego życia żydowskiego. Przeżycie wojny było bowiem nie tylko darem, ale też zadaniem na przyszłość.

Kolejny rozdział mówi o mniej znanym aspekcie „historii ratowniczej”, a mianowicie o różnych wymiarach wzajemnej pomocy, jakiej udzielały sobie żydowskie dzieci i nastolatki w czasie okupacji. Kwestia ta, do tej pory nie dość przebadana i w zasadzie pojawiająca się jedynie na marginesie opowieści o Zagładzie, przez Joannę Beatę Michlic niestety również została zarysowana dość skrótowo. Temat żydowskiej pomocy wzajemnej, także tej obecnej między dziećmi, jest tutaj bardziej zasygnalizowany niż jakkolwiek gruntownie omówiony. Autorka *Piętna Zagłady* zdaje sobie z tego sprawę i zaprasza do jego podjęcia. W końcowej części tego rozdziału pozwala sobie nawet na sformułowanie rad dla przyszłych badaczy, które – niestety, choć to może po prostu kwestia tłumaczenia – brzmią dość niezrozumiale: „Musimy poszerzyć zakres leksyki dotyczącej ratowania o słownictwo określające szereg postaw starszych dzieci i młodzieży, co zniuansuje nasze pojmowanie ratowania i kondycji ludzkiej. Tematu tego nie należy spowijać tajemniczą tkaną z przesadnego języka i różnorodnych upiększeń”. Wynika z tego pewna sprzeczność: z jednej strony leksyka ma być bardziej rozbudowana, z drugiej zaś nieprzesadna i pozbawiona upiększeń. Ta porada czy też postulat zdecydowanie nie ułatwia odpowiedzi na pytanie: jak pisać?

Trzeci rozdział w największym stopniu odnosi się do powojennych relacji, w których główny nacisk jest położony na dziecięce strategie przetrwania oraz stosunki polsko-żydowskie w czasie Zagłady. Ten fragment książki opiera się na analizie ponad dziewięćdziesięciu relacji przechowywanych w archiwach Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, YIVO w Nowym Jorku oraz na ponad dwudziestu powojennych relacjach złożonych przez Polaków i na pisanych przez nich listach. Ten bogaty zasób źródełowy uzupełniają także: jeden dziennik prowadzony tam i wtedy oraz powojenne relacje żydowskich rodziców. Autorka korzysta też z dużo późniejszych, zarejestrowanych na taśmie wideo, świadectw i wspomnień ocalałych, którzy w czasie wojny byli dziećmi. Te materiały pochodzą z Shoah Foundation Institute for Visual History and Education i stanowią dla niej, o czym zresztą również wprost pisze, ważne uzupełnienie materiałów powstałych bądź pozyskanych najwcześniej. Większość relacji dotyczy Warszawy i jej najbliższych okolic, acz-

kolwiek szczątkowo mowa jest także o terenach bardziej odległych. W części tej poza przyglądaniem się właściwej treści relacji mówi się o ich stronie formalnej. Język i dobór słów, którym Joanna Beata Michlic poświęca sporo uwagi, są kolejnymi ciekawymi kluczami interpretacyjnymi umożliwiającymi jeszcze lepsze zrozumienie tego, co mówiący/piszący zapamiętał z lat minionych. W rozdziale tym jest również mowa o swoistych kamieniach milowych, sytuacjach poniekąd typowych, czyli takich, w których większości dzieci przyszło się znaleźć. Są to między innymi: uczenie się zasad panujących po tzw. stronie aryjskiej, wychodzenie z getta i związane z tym komplikacje, tęsknota za biologiczną rodziną, mniej lub bardziej udolne odgrywanie roli kogoś innego, co nierzadko łączyło się z odkryciem prawdziwej tożsamości dziecka, strach, niepewność jutra oraz – w szerokim ujęciu – po prostu sposoby radzenia sobie z realiami społecznymi okupowanej Polski. Autorka deklaruje, że analiza tych szczególnych źródeł pozwoliła jej przyjrzeć się – niejako w nowym świetle – zagadnieniom wrogości i obojętności, a także poświęcenia, oddania i współczującej troski.

Kolejny rozdział przynosi czytelnika w zgoła inną rzeczywistość i pozwala na refleksję nad kwestią odbudowy życia żydowskiego po zakończeniu wojny. Ten w sumie dość obszerny temat został przedstawiony, o czym w podtytule rozdziału informuje sama autorka, przy użyciu „kilku obrazów z życia dzieci w powojennej Polsce”. Decyzja, by sprawę tę zaprezentować za pomocą kilku *case studies* jest zrozumiała, choć efekt oczywiście pozostawia pewien niedosyt, ponieważ chciałoby się (poza niewątpliwie kilkoma niezwykle ciekawymi opowieściami osobistymi) poznać konkretne liczby, które pozwoliłyby pojąć skalę zjawiska. Dane ilościowe – być może „mniej ludzkie” w odbiorze – pozwalają bowiem zrozumieć, że gdzie indziej podane nienumeryczne „mało” albo „kilka” tak naprawdę znaczący(ło) bardzo dużo.

Ostatni, piąty, rozdział jest poświęcony opisowi powojennego pamiętania przeszłości przez ocalone dzieci. Autorce zależy, żeby rzeczywistość ta była przedstawiona językiem najmłodszych, czyli tych, którzy jej bezpośrednio doświadczyli. Ta postawa metodologiczna, znana antropologom kultury i etnografom, bliska jest szczególnemu podejściu opisanemu przez Floriana Znanieckiego jako „współczynnik humanistyczny”. Ogólna i chyba najprościej wyrażona idea polega na tym, by analizować wszelkie działania społeczne z perspektywy czy też z uwzględnieniem ich znaczenia dla aktorów działających. Krótko mówiąc, chodzi o to, by badacz w czasie prowadzonych przez siebie obserwacji przede wszystkim brał pod uwagę, co poszczególne zachowania znaczą dla samych badanych oraz – co oczywiście niezwykle trudne – starał się przyjmować ich punkt widzenia, czyli – obrazowo rzecz ujmując – przemierzać ścieżkę ich życia w noszonych przez nich butach. Postulat ten, niewątpliwie nad wyraz szlachetny w swoim założeniu, jest trudny do zrealizowania nie tylko dla antropologa czy etnografa, który czasem nawet może mieć bezpośredni kontakt z badaną przez siebie społecznością i na bieżąco się jej przyglądać, lecz także, a może przede wszystkim dla historyka. Ten ostatni, skazany na pracę ze źródłami i zwykle po-

zbawiony możliwości dopytania o szczegóły zdarzeń, buduje swoją opowieść o Innym na podstawie fragmentarycznych danych, nierzadko dopełniając te braki wiedzą spoza źródeł i/lub własną wrażliwością. Taka pracę wykonuje również Joanna Beata Michlic.

Publikacja *Piętno Zagłady* jest niewątpliwie cenną pozycją bibliograficzną dla wszystkich, którzy zajmują się tematyką związaną z żydowskimi dziećmi i ich losem zarówno w czasie Zagłady, jak i po wojnie. Dzieje tych szczególnych ocalańców, którzy w zasadzie nigdy nie pozbyli się piętna i żydowskości, i Zagłady, zasługują na pamięć, refleksję naukową oraz zadanie sobie – za Januszem Korczakiem – fundamentalnego pytania: „Czy dobrze być dzieckiem? Tak sobie. Nie bardzo. Nie wiem. Zapomniałem. Ale wiem, że gorzej być dzieckiem żydowskim. A jeszcze gorzej być dzieckiem żydowskim biednym i osieroconym”. Joanna Beata Michlic w swoich rozważaniach idzie o krok dalej i pyta, co to znaczy być dzieckiem żydowskim, zwykle biednym, często osieroconym i noszącym na sobie piętno Zagłady. Co więcej, jak we wstępie podkreśla, uważny namysł nad tą kwestią z jednej strony zbliża nas do zrozumienia przeszłości, z drugiej zaś pomaga stworzyć „szablon do współczesnych porównań, które mogłyby pogłębić nasze zrozumienie znaczenia wysiedlenia, utraty rodziny oraz własnej społeczności lokalnej, które stały się udziałem dzieci ocalałych z wojen i ludobójstw z drugiej połowy wieku XX i dwóch dekad wieku XXI”. Taka zachęta do komparatystycznego podejścia i wykorzystania wiedzy o doświadczeniach dzieci, na których wojny wywołane przez dorosłych odciskają piętno, wydaje się – jak sądzę – ze wszech miar zasadna.